

„Straszny dwór” na 250-lecie Teatru Publicznego

Przez cały rok 2015 polski Teatr Publiczny obchodził 250-lecie swojego powstania. Finisz celebracji w wyjątkowy sposób zagospodarowała Opera Krakowska, oferując najpierw premierę opery „Król Roger” Szymanowskiego,

teraz natomiast kończąc rok kultowym „Straszny dwór” Moniuszki w reżyserii Laco Adamika i scenografii Barbary Kędzierskiej. Na krakowskiej scenie wystąpią gościnnie artyści o międzynarodowej renomie, jak Wojtek Śmitek czy Szymon Komasa, nie zabraknie jednak również dobrze znanych publiczności

rezydentów Opery. Warto bilety na „Straszny dwór” kupić jak najszybciej, wszak odbędzie się tylko pięć spektakli – wszystkie pod koniec grudnia.

Opera Krakowska
18, 19, 20, 26 i 27 grudnia 2015
opera.krakow.pl

“The Haunted Manor” on the 250th Anniversary of Public Theatre

Throughout 2015, Polish Public Theatre celebrated its 250th anniversary. The celebration was overseen in a unique way by Opera Krakowska, offering first a premiere of Szymanowski's opera "King Roger", and now ending the year with the cult hit "The Haunted Manor" by Moniuszko, directed by Laco Adamik with set design by Barbara Kędzierska. The performance will feature artists of international renown, such as Wojtek Śmitek and Szymon Komasa, as well as Krakow Opera's regular performers. It's a good idea to buy tickets for "The Haunted Manor" as soon as possible, because there will only be 5 performances – all of which will be at the end of December.

Opera Krakowska
18, 19, 20, 26 and
27 December 2015
opera.krakow.pl



AIR GATE

01-12-2015

Zaprosili nas

„Straszny dwór” Moniuszki

18 grudnia 2015 r. Opera Krakowska zaprasza na galowy spektakl „Straszego dworu” Stanisława Moniuszki w reżyserii Laco Adamika i scenografii Barbary Kędzierskiej.

Będzie to kolejna sposobność do uczczenia obchodów 250-lecia teatru publicznego w Polsce i przypomnienia tak ważnej pozycji ze skarbownicy polskiej kultury. W ramach jubileuszu Opera Krakowska wystawiła już „Króla Rogera” Karola Szymanowskiego.

Na scenie Opery Krakowskiej w inscenizacji „Straszego dworu” wystąpią artyści o międzynarodowej renomie: Wojtek Smitek, Szymon Komasa, Dominik Sutowicz, Adam Kruszewski. Spektakle z udziałem chóru, baletu i orkiestry poprowadzi Bartosz Żurkowski.

Kolejne przedstawienia „Straszego dworu” w Operze Krakowskiej odbędą się 19, 20, 26 oraz 27 grudnia 2015 r. Zapraszamy!

aw.

ANGORA

13-12-2015

bary Kędzierskiej. W obsadzie usłyszymy takich uznanych śpiewaków jak Wojtek Śmitek, Szymon Komasa, Dominik Sutowicz, Adam Kruszewski. W spektaklu wystąpią również znani krakowskiej publiczności soliści m.in. Katarzyna Oleś-Blacha, Edyta Piasecka, Agnieszka Częstka, Monika Korybalska, Tomasz Kuk, Wołodymyr Pankiv i Adam Szerzeń. Spektakle z udziałem Chóru, Baletu i Orkiestry poprowadzi Bartosz Żurkowski. Kolejne spektakle odbędą się 19, 20, 26 oraz 27 grudnia.
(MBOR)

Powraca „Straszny dwór”

Piątek, 18 grudnia, godz. 18.30, Opera Krakowska
Z okazji obchodów 250-lecia Teatru Publicznego w Polsce Opera Krakowska zaprasza na galowy spektakl „Straszego dworu” Stanisława Moniuszki w reżyserii Laco Adamika i scenografii Bar-



„Straszny dwór” w Operze

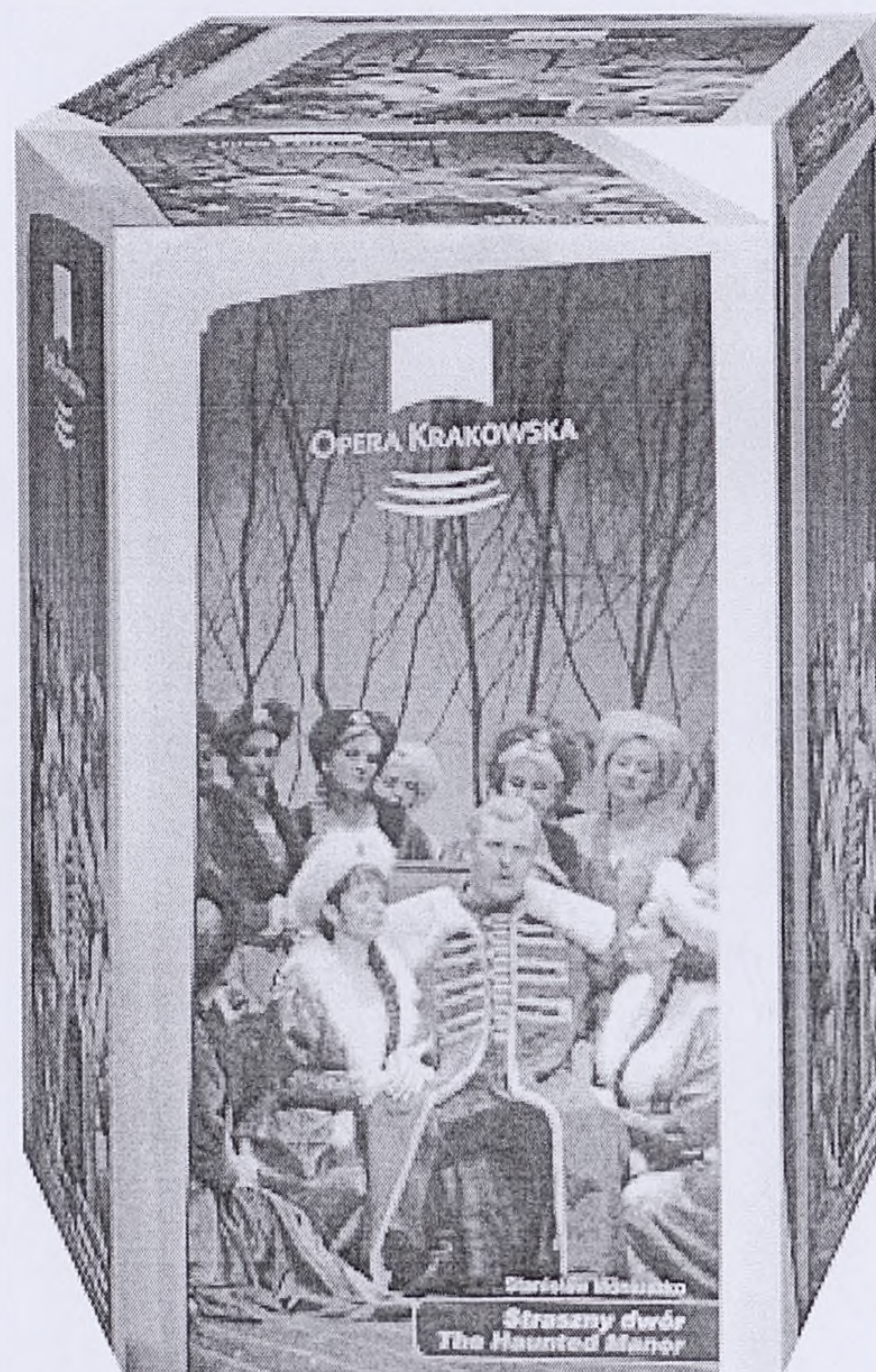
DZIENNIK
POLSKI

17-12-2015

<http://malanart.blogspot.com/2015/12/s-moniuszko-straszny-dwor-w-operze.html?m=1>

S. Moniuszko Straszny Dwór w Operze Krakowskiej

poniedziałek, 21 grudnia 2015



Na koniec roku wiele teatrów operowych postanowiło wprowadzić bądź też przywrócić do repertuaru dzieło o wielce ugruntowanej pozycji w literaturze muzycznej, jakim jest bez wątpienia *Straszny Dwór* Stanisława Moniuszki. Warszawska inscenizacja sprowokowała wielką polemikę w środowisku recenzentów i krytyków, ale także wśród samych artystów.

Krakowski spektakl z kolei nie zaskoczył. *Straszny Dwór* powrócił bowiem na afisz naszej opery 18 grudnia w nieco odświeżonej, ale starej wersji. Jaka jest ta wersja? Na pewno bardzo klasyczna. Czy ładna? Spektakl ogląda się z przyjemnością, więc jest to spory atut. Jednakże denerwują pewne defekty w reżyserii. W pierwszej scenie widzimy żołnierzy wracających z wojny - kulawi, ranni, snują się po scenie na planie koła zmierzając nie wiadomo gdzie...zaraz potem, gdy tylko zabrzmią pierwsze radosne dźwięki, ci sami żołnierze doznają cudownego ozdrowienia i wznoszą toast za szczęśliwy powrót do domu...Mamy też postać Damazego siedzącego w skupieniu nad księgą...nie wiemy jednak przez cały pierwszy akt, że to właśnie Damazy - domniemywać można, że to zagubiona postać z teatru Moliere, która nie wiadomo dlaczego znalazła się pośród wojaków. Dwaj bracia obiecując sobie semper wolny stan, wykonują niczym nieuzasadnione przejścia z jednej strony sceny na drugą, co kończy się tym, że Stefan zamiast zwracać się do Zbigniewa, śpiewa do przypadkowego "pana brata", zamiast do własnego. W finałowym mazurze, który jest absolutnie pięknie wytańczony (brawo Przemysław Śliwa, brawo balet Opery Krakowskiej), chór zostaje zepchnięty na boki - damska część z przodu, panowie całkiem z tyłu, co kompletnie rozbija spójność głosową - widz siedzący z przodu słyszy wyłącznie (skądinąd ładnie brzmiące) soprały i alty, zamiast całego chóru. Scenografia jest minimalistyczna. Teoretycznie

wystarczająca, bo symboliczna, jak na przykład obraz Matki Boskiej na tle brzoź (choć skojarzenia narzuca nieco smoleńskie). Jednakże brakuje polotu i fantazji, które mogłyby jakoś ożywić sceniczną akcję. Pojawia się za to w jednej z komnat Miecznika postać-figura diabła (czerwona, a jakże), rozumiem, że ma on kontrastować z aniołem umieszczonym nad zegarem. Pytanie tylko, po co? Nota bene ożywające na cokółach postaci to pomysł wykorzystany w dawnej krakowskiej inscenizacji *Fausta* Gounoda (podczas nocy Walpurgii). Może pora na nowe pomysły?

Spektakl ten trzeba jednak zobaczyć. Moniuszko skomponował dzieło wybitne, o którym pisałam szerzej przy okazji recenzowania warszawskiej produkcji (<http://malanart.blogspot.com/2015/11/teatr-wielki-warszawa-stanisaw.html>). Sceny zbiorowe, porywające arie, melodyjne dialogowanie i fantastyczna muzyka pełna werwy i emocji to atuty nie do odparcia. Orkiestra Opery Krakowskiej ładnie brzmiała, - *Straszny Dwór* grała już nie raz i znakomicie radziła sobie pomimo niezwykle wolnego tempa narzuconego przez dyrygującego spektaklem Bartosza Żurakowskiego w akcie pierwszym, a także szalenie szybkiego rytmu w mazurze. Niestety bardzo słyszalne było rozmijanie się chóru z orkiestrą w akcie pierwszym, miałam wrażenie, że dyrygent kompletnie nie panuje nad całością. Tym większe brawa dla chóru i orkiestry za umiejętne odnalezienie się w kryzysowej sytuacji.

Soliści jako zespół zaprezentowali się ładnie, jednak widać, a raczej słychać było bardzo różnorodny poziom wokalny. Postacią, która zrobiła na mnie największe wrażenie był tym razem Adam Szerszeń, który wcielił się w postać Miecznika. Znakomita aparycja, solidny wokal i dobre aktorstwo złożyły się na bardzo udaną kreację artysty. Tomasz Kuk jako Stefan był świetny wokalnie, w pierwszej części śpiewał może nieco nerwowo, ale ogólnie był to bardzo udany występ. Debiut na krakowskiej scenie Szymona Komasy jako Zbigniewa można potraktować jako udany, choć głos artysty brzmi często jakby zaciśnięty. Michał Kutnik w roli starego Macieja dostojnie i godnie wyśpiewał i zagrał swoją postać, niestety w niektórych fragmentach na skutek niefortunnego ustawienia na scenie nie był dość dobrze słyszalny. Monika Korybalska jako Jadwiga prezentowała się ładnie, choć spodziewałam się stworzenia bardziej charakterystycznej roli. W partii Hanny wystąpiła Katarzyna Oleś-Blacha, która pięknie wykonała bardzo trudne wokalnie frazy, co całkowicie przykryło delikatnie wyczuwalną niepewność aktorską. Wojciech Śmielek jako Skołuba nie zachwyił, a w popisowej arii "Ten zegar stary" ewidentnie zabrakło mu skali. W partii Cześnikowej zaprezentowała się Małgorzata Ratajczak - ładnie, choć z pewną tekstową nieśmiałością. Rola Damazego to bardzo charakterystyczna, lubiana przez publiczność postać. Byłam pewna, że Krzysztof Kozarek stworzy pełną wigoru i molierowskiej kpiny kreację. Z niezrozumiałych dla mnie przyczyn i chyba nie jest to wina artysty, a reżysera, krakowski *Damazy* jest po prostu nijaki. Wielka szkoda. Podobała mi się z kolei Anna Gajdzik-Krzyżanowska, która bardzo solidnie zrealizowała epizodyczną postać Starej Niewiasty.

W realizacji zabrakło wyświetlanego tekstu. Rozumiem, że z uwagi na rodzimy język opery Moniuszki uznano to za zbędne. Niesłusznie.

Straszny Dwór w wykonaniu Opery Krakowskiej na pewno trzeba jednak obejrzeć. Piękna oprawa muzyczna i fragment polskiej historii to choćby ze względu na patriotyczne tradycje jeden z powodów, by wybrać się na to przedstawienie. Do tego ładne kostiumy i klasyczna inscenizacja z pewnością przypadną do gustu niejednemu miłośnikowi operowej muzy.

Polecam!

ANIA KAŃSKA MAŁACHOWSKA

Przegląd nowości

„Straszny dwór” po restauracji



Szczegóły

Opublikowano: środa, 23, grudzień 2015 11:00

W tym roku obchodzi się dwustupięćdziesięciolecie Teatru Narodowego jak chcą jedni, nawiązując do nazwy zespołu Wojciecha Bogusławskiego, działającego pod auspicjami króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, a jak utrzymują inni teatru publicznego, nieograniczającego się do widowni dworskiej, choć wtedy, zwłaszcza w związku z operą, należałoby przesunąć tę datę o dwa dziesięciolecia wstecz, ponieważ taką była już Operalnia Saska.



Katarzyna Oleś-Blacha i Monika Korybalska

Z tej okazji w Operze Krakowskiej wznowiono 18 grudnia w nieco zmodyfikowanej postaci inscenizację Laco Adamika *Straszego dworu* Stanisława Moniuszki. I zmiany te wyszły jej na lepsze. Zrezygnowano z osadzenia prologu w realiach jakiejś współczesnej zbrojnej awantury, wobec której reszta opery stanowiła materializację tęsknoty za ojczyzną i to z czasów jej rozkwitu, kiedy sarmacka Rzeczpospolita śniła swój sen o potędze. Co prawda tym razem jest to wizja Pana Damazego, który stał się kronikarzem wojennym, pojawiającym się już w żołnierskim obozie z prologu.

Na dodatek kojarzyć się może nie tyle z zarażonym cudzoziemszczyzną fircykiem, lecz raczej Mickiewiczowskim Jankielem, a to za sprawą kędzierzawej fryzury, a i jego frak przypomina bardziej chasydzki chałat. Na funkcję nie tyle totumfackiego, co arendarza mogłoby też wskazywać w scenie lania wosku prowadzenie z Miecznikiem jakichś wspólnych rachunków. Występujący w tej charakterystycznej roli Krzysztof Kozarek coraz bardziej rozśpiewywał się wraz z trwaniem przedstawienia. Reszta natomiast z grubsza pozostaje w zgodzie z librettem Józefa Chęcińskiego.



Warto było przyjść na to przedstawienie przede wszystkim dla Katarzyny Oleś-Blachy, której występ w roli Hanny okazał się najjaśniejszym punktem obsady. Już w menuetowym duecie z Damazym „Nim uwieńczę twe nadzieje” oraz we wspomnianej scenie wróżb „Już ogień płonie” popisała się kragłymi koloraturami, a w muzykalny sposób zestroiła się z pozostałymi śpiewakami w kwartecie „Ni boleści, ni rozkoszy”.

Atoli, prawdziwie zachwyciła w arii Hanny z czwartego aktu „Któraż to któraż, tej ziemi córa”, którą wzorem Haliny Słonickiej z inauguracji warszawskiego Teatru Wielkiego po odbudowie z wojennych zniszczeń w 1965 roku (wtedy też *Strasznym dworem* czczono zarazem stulecie Teatru Narodowego, a całość transmitowała telewizja – takie były czasy!) oraz osiemnaście lat później Bożeny Betley-Sieradzkiej, ale tylko na potrzeby nagrania pod dyktando Jana Krenza, zaśpiewała w integralnej postaci, bez żadnych skrótów.



Katarzyna Oleś-Blacha i Krzysztof Kozarek

A Moniuszko nie miał litości dla wykonawczyni tej arii, która przez znaczną swą część utrzymana jest w najwyższej dla sopranu tessyturze, na granicy fizjologicznych możliwości głosowych. W interpretacji Oleś-Blachy nie wyczuwało się jednak najmniejszego wysiłku, dźwięk nie był zduszony, lecz odznaczał się pełną szlachetnością brzmienia. Dwie kadencje odznaczały się brawurą w pokonywaniu wirtuozowskich rulad, pod koniec dzielnie ścigała się w pokonywaniu pasaży z solowymi skrzypcami, nie ustępując im w intonacyjnej precyzji, a całość zwieńczyło pewne zaintonowanie najwyższego dźwięku.

Drugim bohaterem tego przedstawienia okazał się Wojciech Śmiek w partii Skułuby. Zazwyczaj kojarzy się on prawie wyłącznie z arią „Ten zegar stary gdyby świat”, teraz zaznaczył swoją rolę już w kłótni myśliwych, a także w czwartym akcie, kiedy rozwiązaniu ulegają wszystkie intrygi. O ile bohaterski tenor Tomasza Kuka świetnie się sprawdza w przypadku Moniuszkowskiego Jontka, pierwotnie zresztą napisanego dla barytona, to nie do końca predestynuje go do partii bardziej lirycznego Stefana, w przypadku którego o wiele lepsze wyniki daje frazowanie na sposób belcantowy niż niemiecki.



Tomasz Kuk i Szymon Komasa

Obiecująco wypadł występ Szymona Komasy w partii Zbigniewa, scenicznego brata Stefana, lecz momentami ponosił młodego śpiewaka temperament, przekraczający wymogi zachowania w kontuszowej roli. Swego czasu w szopce, przywiezionej przez ukraiński teatr dramatyczny ze Lwowa aktor prezentował swoją postać jako z krwi i kości polskiego

szlachcica, którego zdoła... sukmana (sic!). No właśnie, Szymon Komasa momentami zdawał się zapominać, iż nie występuje w sukmanie, lecz w kontuszu!



Dziś już wydawać się może, iż nie ma prawdziwych odtwórców tych ról, co szczególnie dawało się odczuć tego wieczora w odniesieniu do tej najważniejszej w *Strasznym dworze*, dla której zabrakło odpowiedniego wykonawcy, już nawet nie na miarę Andrzeja Hiolskiego, Mariana Woźniczki czy Władysława Malec-Malczewskiego, a w Krakowie Adama Szybowskiego, lecz i tych występujących w bliższych nam czasach...

Lesław Czapliński

<http://www.kulturatka.pl/2015/12/29/straszny-dwor-na-zakonczenie-obchodow-250-lecia-teatru-publicznego-w-polsce-recenzja/>

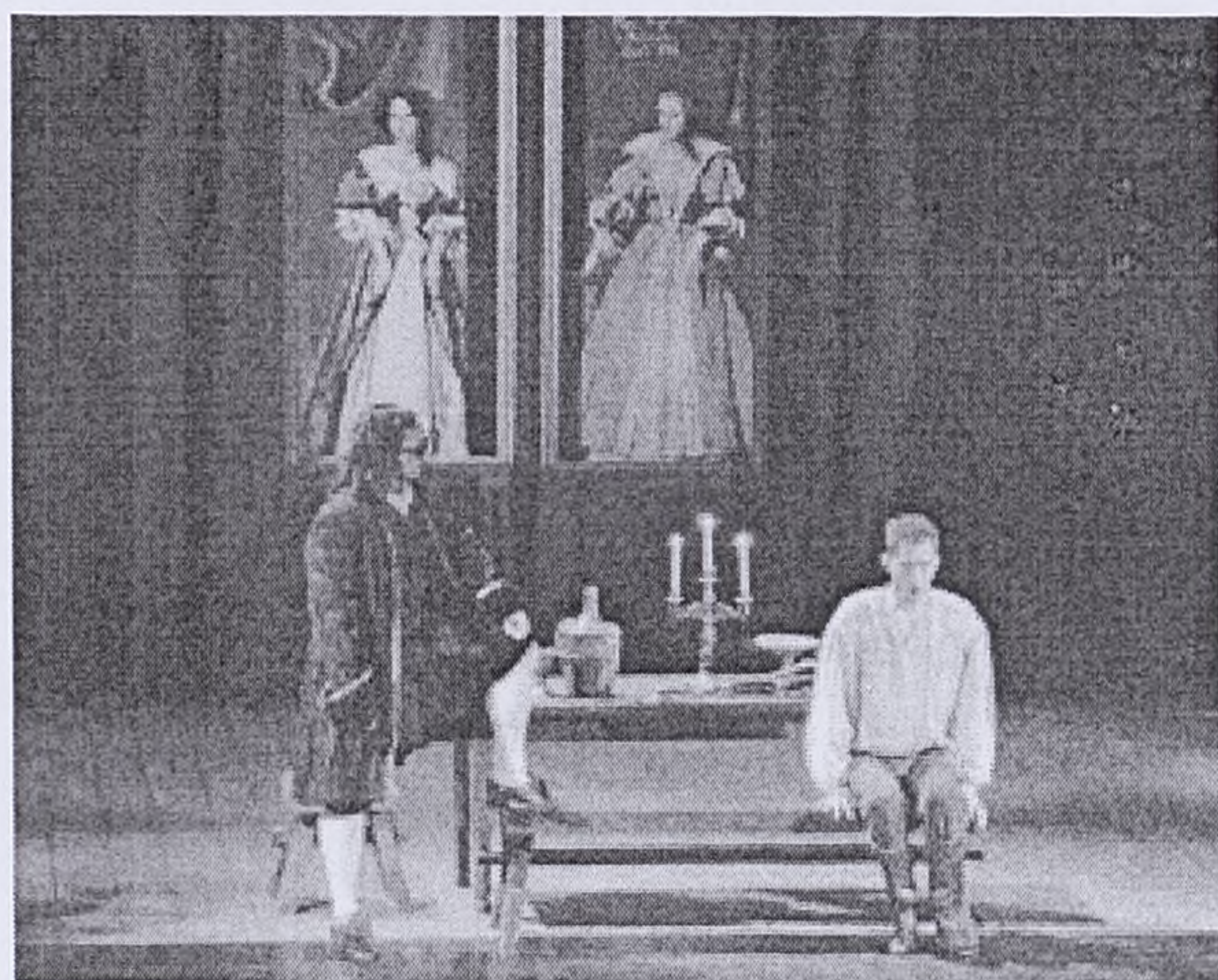
STRASZNY DWÓR” NA ZAKOŃCZENIE OBCHODÓW 250-LECIA TEATRU PUBLICZNEGO W POLSCE (RECENZJA)

BANNERRECENZJESUBIEKTYWNE

KAROLINA FUTYMA

"Zatracić siebie, nic przy tym nie uронić, tylko zupełnie i ostatecznie zatracić się w tej chwili.."

ZOBACZ WIĘCEJ



Jakiż to był piękny widok! Szanowni Państwo, jeśli jeszcze nigdy nie byliście w Operze to koniecznie musicie się tam wybrać. To, co dzieje się na deskach tegoż gmachu przyprawia o ciarki na całej skórze, a łzy szczęścia cisną się do oczu. Dosłownie.

Nie dane mi było do tej pory uczestniczyć w żadnym spektaklu, który wystawiała Opera, bilety rozchodziły się jak świeże bułeczki, a ludzie stali od samiuśkiego rana, aby je kupić.

18 grudnia 2015 r. o godz. 18:30 wystawiono „Straszny Dwór” na zakończenie obchodów 250-lecia Teatru Publicznego w Polsce. Było to wznowienie inscenizacji w reżyserii Laco Adamika, do której scenografię przygotowała Barbara Kędzierska. Orkiestrę, Balet i Chór Opery Krakowskiej poprowadził Bartosz Żurkowski. Dyrygent na co dzień związany z opolską filharmonią, debiutował na naszej scenie. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Marszałek Województwa Małopolskiego Jacek Krupa.

Powstała po upadku powstania styczniowego owa opera stała się manifestem patriotycznym. Trudno się dziwić, że prapremiera dzieła, która odbyła się w Warszawie w 1865 roku przerodziła się w patriotyczną manifestację. Libretto Jana Chęcińskiego do dziś zachwyca publiczność. Bardzo dobrze skonstruowana żywa akcja – z intrygą, zaskakującą zmiennymi nastrojami, humorem i dowcipem spowodowała, że do dziś ten właśnie utwór należy do ulubionych tytułów polskich melomanów. Zwłaszcza, że pod względem muzycznym dzieło Moniuszki jest doskonałe, pełne inwencji melodycznej, pomysłowości i ładu mistrzowskiej instrumentacji.

O czym jest „Straszny dwór”? Dwaj bracia wracając z wojny postanawiają, że zostaną singlami. Poznają jednak piękne panny i zmieniają zdanie, chociaż jak to z mężczyznami bywa (jeśli chodzi o kobiety) bardzo się wahają i szukają porady. Nie brak tu intryg i waśni, stryjenka ma wobec kawalerów inne plany i chce ich ożenić ze „swoimi” pannami, rozsiewając na wsi plotki o ich rzekomym tchórzostwie. Scena nie kipi od ilości atrybutów ani scenografii, rzekłabym, że nawet to bardzo skromne przedstawienie. Największe wrażenie robią jednak popisy solistów, baryton Zbigniewa (Szymon Komasa). W partii Miecznika debiutował Adam Szerszeń, a w roli Cześnikowej – Małgorzata Ratajczak.

Jest idealnie. Jest tak, jak powinno być. Finałowa scena mazura to nie tylko kunszt aktorów i tancerzy, to obraz całego spektaklu, który od początku do końca był perfekcyjny.

Autor recenzji: Karolina Futyma

Tytuł: Straszny Dwór

Reżyseria: Laco Adamik

Scenografia: Barbara Kędzierska

Obsada: Wojtek Śmielek, Szymon Komasa, Adam Szerszeń, Małgorzata Ratajczak, Katarzyna Oleś-Blacha, Monika Korybalska, Krzysztof Kozarek, Tomasz Kuk i Michał Kutnik

Choreografia: Przemysław Śliwa

Muzyka: Stanisław Moniuszko

Data premiery: 18.12.2015 r.

Spektakl obejrzany dzięki uprzejmości Opery Krakowskiej w Krakowie